

# Andrzej Siemieniewski

---

## 28. niedziela zwykła, Aby wszystkim okazać miłosierdzie

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 9/1, 225-226

---

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nym łaski. „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” – to zdanie zawiera skrót całego chrześcijaństwa i najbardziej zwięzłe wyznanie wiary pełnej nadziei. Nie dziwi więc, że odpowiedzią Chrystusa na to było udzielenie obietnicy zbawienia: „zawładnę powiadam ci: dziś ze Mną będziesz w raju”. Wystarczyła wiara zлочyńcy w miłosierdzie Boże. Gdybyście mieli wiarę, jak ziarnko gorczycy...

Wiara to nie uleganie sentymentalnym iluzjom. Jesteśmy realistami. Twardo chodzimy po ziemi i nie bujamy w obłokach. Prawdziwy realizm chrześcijański zakłada przecież, że Bóg istnieje i działa; że Jezus żyje i zbawia; że Duch Święty nadal zstępuje i obdarza swoją mocą. Takiego właśnie realizmu wiary uczymy się w Kościele, uczymy się z liturgii, uczymy się czytając Pismo św. Uczymy się też, że dopóki żyjemy, to ten proces ciągle trwa. I jakkolwiek napełnieni Duchem Świętym, pełni miłości Ojca i żywej obecności Jezusa – za pewien czas znów będziemy musieli odkryć obecność w nas przyczółków grzechu, i znów zaczniemy drogę do pełniejszego życia w Duchu Świętym od uświadomienia sobie, że musimy „nawracać się i wierzyć w Ewangelię”.

*ks. Andrzej Siemieniowski*

## 28. NIEDZIELA ZWYKŁA – 14 X 2001

### Aby wszystkim okazać miłosierdzie

„Samarytanie”: słowo, które dziś nie budzi specjalnych emocji religijnych i dlatego nie odczuwamy całej mocy szoku, jaki zaaplikował swoim słuchaczom Pan Jezus. Aby odczuć coś z terapii szokowej stosowanej przez Mistrza z Nazaretu wyobraźmy sobie, że jako przykład do naśladowania w postępowaniu moralnym stawiałby nam dziś ktoś na przykład ateistę.

Owszem, jest oczywiste, że człowiek potrzebuje oczyszczającej prawdy religijnej. Nie tylko prawdy w teorii, ale także przyjęcia jej całym sercem. „Przystępujący do Boga musi wierzyć, że On istnieje, i że wynagradza tych, którzy go szukają” (Hbr 11,6). Ale niekiedy zaczęto mniemać, że wszystko, czego człowiek potrzebuje, to teoretyczna prawda moralna i religijna. Pogrubiano katechizmy, mnożono liczbę pytań przed bierzmowaniem; spierano się o predestynację. Ale chrześcijanie nie zawsze wydawali się specjalnie poruszeni problemem: jak otrzymać dar wody żywej? jak dostąpić uzdrowienia schorowanego człowieczeństwa? Miało miejsce to, o czym mówi Słowo Boże: „litera bowiem zabija, Duch zaś ożywia” (2 Kor 3,6). Na tym polega tak zwany legalizm. Trzymanie się litery prawa, nawet tego spisane go w Biblii.

Jednym z grzechów nękających dzisiaj ludzkość są wzajemne niechęci i uprzedzenia religijne. Często zdarzają się nieracjonalne postawy wobec innych i obciążanie ludzi zbiorowymi winami tylko dlatego, że należą do jakiejś odrębnej społeczności wyznaniowej. Często zdarza się to również wobec chrześcijan, wobec Kościoła. Boli nas to wtedy i słusznie domagamy się sprawiedliwości. Trzeba nam jednak pamiętać, że „wszystko, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie” (Mt 7,12). Zdarzający się niekiedy antysemityzm jest grzechem bardzo podobnym do antychrześcijaństwa. Każda postawa

„anty” – jeśli kończy się na niechęci i uprzedzeniach z powodów religijnych, rasowych bądź narodowościowych – jest niezgodna z wolą Bożą.

Apostoł Paweł, kiedy został postawiony wobec problemów napięć i konfliktów między rodzącym się w początkach historii chrześcijaństwa Kościołem chrześcijan i społecznością Izraela, wskazał, gdzie należy skierować wzrok, by zrozumieć bezzasadność wszelkiej zarozumiałości, niechęci czy wynoszenia się. Fundamentem wzajemnego uznania swojego daru Bożego i swojego charyzmatu jest wiara w miłosierdzie Boga. Nie wystarczy ogólnoludzka tolerancja czy ideały humanistycznej obojętności. Człowiek wierzący pamięta, że Bóg jest miłosierny zarówno dla Żydów, jak i dla chrześcijan. Wyznawcom Jezusa Chrystusa napisał na ten temat św. Paweł tak: „podobnie jak wy byliście niegdyś nieposłuszni Bogu [...], tak i oni stali się teraz nieposłuszni; Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać swe miłosierdzie” (Rz 11,32).

ks. Andrzej Siemieniowski

## 29. NIEDZIELA ZWYKŁA – 21 X 2001

### Nigdy nie ustawać

„Jak długo Mojżesz trzymał ręce podniesione do góry, Izrael miał przewagę. Gdy zaś ręce opuszczał, miał przewagę Amalekita” (Wj 17,11). Słowa pierwszego czytania nieodparcie nasuwają na myśl scenę z liturgii Eucharystii: celebrujący ksiądz z rękami wzniesionymi do Boga; zgromadzony wokół Lud Boży, który przybył, aby zaczerpnąć sił do duchowej walki; zmaganie wierzącego człowieka ze zniechęceniem, słabością, grzechem, pokusą – i czerpanie mocy do tego zadania z Eucharystii. Wierni, uczestnicy Mszy św. mogą zaświadczyć na przykładzie własnego życia: jak długo trwają na świętej modlitwie Kościoła ze wzniesionymi dłońmi modlitwy, tak długo Duch Ewangelii ma w nich przewagę. Ile razy zaś opuszczają dłonie wskutek swojego lenistwa, zaniedbania, zniechęcenia – tyle razy przewagę ma przeciwnik, tyle razy opuszczają ich siły duchowe.

W połączeniu mojżeszowej, starotestamentowej modlitwy Starego Testamentu z eucharystyczną Obecnością Jezusa w Testamencie Nowym pomoże nam jedna z wielkich wrocławskich świętych, Edyta Stein. Wychowana w tradycji pobożnej żydowskiej rodziny, była w dzieciństwie w synagodze, nasycona została bogactwem Starego Testamentu i całej tradycji duchowej Izraela. Niemniej jednak wezwał ją sam Jezus Chrystus, aby została świętą Nowego Testamentu. Oto jej przepiękne słowa, mówiące o mocy Mszy św.: „W miejsce świątyni Salomona zbudował Chrystus świątynię z żywych kamieni, społeczność świętych. W pośrodku niej On sam jest Najwyższym Kapłanem i nieustanną ofiarą na jej ołtarzu. I znowu całe stworzenie wciągnięte jest w świętą »liturgię«, w uroczystą służbę Bożą”.

Tradycyjne słowa, mówiące nam o tym, że celebrujący Mszę św. ksiądz działa *in persona Christi*, powinny skierować naszą myśl w stronę modlącego się za nas i wobec nas samego Chrystusa. W czasie Mszy św. stajemy przeciw przed Nim samym, a On „wszedł nie do świątyni zbudowanej rękami ludzkimi, ale do samego nieba, aby się wstawiać za nami przed obliczem Boga” (Hbr 9,24).